MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO
POŚWIĘCONE MUZYCE
KOŚCIELNEJ I LITURGII

SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 1937

ROK XII - POZNAŃ - NR 8/9

TREŚĆ NUMERU 8/9

ROK XII SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 1937 NR 8/9

MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ i LITURGII

ORGAN KOLEGIUM ORGANISTÓW POLSKICH i CHÓRÓW KOSCIELNYCH

HENRI POTIRON

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

Henri Potiron, wybitny muzykolog i we Francji najlepszy znawca muzyki kościelnej, przy tym znakomity dyrygent chóru Bazyliki Sacré-Coeur na Montmartrze w Paryżu, urodził się w Nantes, w r. 1882. Studiował równocześnie nauki humanistyczne i muzykę w Nantes, potem od 1905 r. w Paryżu, gdzie ukończył Sorbonę. Równocześnie został powołany na stanowisko organisty i dyrygenta chóru w kościele św. Genowefy w Grandes Canières. Z tej epoki datują się dzieła takie jak *Regina coeli* na 4 głosy mieszane i msza *St. Genevieve* na 3 głosy mieszane (sopran, alt, baryton), później ułożona na mezzosopran, tenor i bas, i wydana w tej formie. Jeszcze przedtem Journal des organistes opublikował 2 sonaty Potirona i niektóre inne utwory organowe, wszystko to dzieła okresu młodzieńczego. Od 1909 autor pisze *la mishode d' harmonie appliqué à l'accompagnement du chant grégorien* (1 wydanie w 1912), lecz autor nie ma jeszcze kontaktu z Dom Mocquereau. Z końcem 1910 mianowany jest dyrygentem chóru Bazyliki Sacré-Coeur na Montmartrze w Paryżu. W roku 1919 pisze mszę *Sacré-Coeur* na poświęcenie Bazyliki (dzieło na chór, 2 organy, sekstet trąb, trombony i kwartet waltorni. W 1922 zbliża się do Dom Mocquereau i Dom Gujard i od tej chwili aktywność Potirona tak dla chorału gregoriańskiego jak i w zakresie kompozycji staje się wielka. W dwa lata później zakłada się Instytut Gregoriański pod prezesurą Józefa Bonnet; Potiron jest profesorem akompaniamentu i publikuje Cours w 1929, a później razem z Dom Desrocquelles 29 utworów gregoriańskich sharmonizowanych, z komentarzem harmonicznym, rytmicznym itd. harmonizację Kyriału Watykańskiego itd. Później, już tylko pod nazwiskiem własnym 6 wielkich tomów akompaniamentu, tworzących cały wielki repertuar praktyczny i liczne zeszyty. Równolegle w każdym numerze *Revue liturgique et musicale* (Paryż-Lille) publikuje ważne artykuły na temat najrozmaitszych zagadnień muzyki

liturgicznej i religijnej, co przyniosło już 50 artykułów w ok. 7 latach (czasopismo jest dwumiesięcznikiem). To samo czasopismo wydaje liczne motety autora. Równocześnie należy zaznaczyć tu mszę *Resurexi* i liczne motety, *suity* na organy na tematach *Puer natus in Bethleem* i *Ave Maris Stella* itp.

Redakcja Muzyki Kościelnej począwszy od numeru niniejszego zamieści autoryzowany przekład fragmentów akcji krytycznej i publicystyczno-muzycznej Henri Potirona. Lektura ta będzie ze wszech miar pożyteczna dla polskiej kultury muzyki liturgicznej i religijnej, albowiem pogłębi wiedzę czytelników, zaznajamiając z najważniejszymi zagadnieniami tego zakresu. *F. N.*

HENRI POTIRON O ŚPIEWIE A CAPPELLA

Jeżeli Kościół pozwala aby śpiew liturgiczny był akompaniowany przez organy, a w pewnych okolicznościach wyjątkowych nawet przez inne instrumenty, nie nakazuje tego nigdy. Z drugiej strony śpiew jest zasadniczą funkcją liturgii, tak że nie starczy czytać lub recytować teksty podczas wielkiej mszy: repertuar gregoriański jest śpiewem *oficjalnym*, przy czym inna muzyka jest dozwolona w pewnych warunkach, nie będąc jednak właściwym śpiewem Kościoła. Muzyka wokalna ma zatem swe miejsce naturalne, obowiązkowe w nabożeństwie, a ponieważ nic nie obowiązuje do akompaniamentu, śpiew „a cappella" jest zupełnie wystarczający. Powiedziałbym nawet że jest lepszy, albowiem pozbawiony jakiegokolwiek elementu, któryby nie był nakazywany przez przepisy liturgiczne; wreszcie śpiew gregoriański jest czystą monodią; a muzyka XV i XVI wieku, ta której nieskazitelność najbardziej zbliża się do melodyj gregoriańskich i dlatego najbardziej odpowiada nabożeństwom, jest tylko, że się tak wyrażę, monodią układaną w warstwy, bez żadnego akompaniamentu.

Otóż w prawie wszystkich kościołach śpiew a cappella jest wyjątkiem, a w bardzo wielkiej ich liczbie nigdy nie jest praktykowany. Parafianie, a nawet Ksiądz Proboszcz, nie lubią go: mówią, jest „chudy" i monotonny, dobry w innej epoce, która nie rozporządzała naszymi wspaniałymi organami; a dyrygent, który może ma ten sam pogląd, lecz nie chce go okazać, oświadcza że śpiew a cappella nie jest do przeprowadzenia z chórem jaki jest do dyspozycji.

Zwyczaj akompaniowania śpiewu gregoriańskiego rozpowszechnił się nawet w klasztorach i ośmieszyłbym się potępiając ten zwyczaj. Prawda że należy podtrzymać chwiejące

się głosy: lecz w tym wypadku zwyczaj ten nie jest zagadnieniem artystycznym ani dla chóru ani dla akompaniatora; zresztą wystrzegamy się rzucać kamieniem w tych, którzy całą swą dobrą wolę wysilają. aby czynić dobrze, ale nie osięgają ideału. Chór solidny i dobrze ćwiczony nie opiera się na organach, nawet dla czystości, albowiem jest rzeczą dowiedzioną, że głos, który ma skłonność do detonowania, nigdy nie będzie śpiewał czysto, nawet z akompaniamentem. Z drugiej strony dla wydobycia pewnych subtelności dyrygent będzie wymagał od organisty gry tak miękkiej, że śpiewacy nie usłyszą organów, lub prawie ich nie usłyszą. W końcu, przynajmniej 9 razy na 10 akompaniament jest zły, przez niezręczność palców, wybór registrów, sploty harmoniczne, lub przez ogólny charakter estetyczny. Dobry chór niewiele zatem zyska na akompaniamencie. W tych warunkach używanie organów jest rodzajem zbytku, i dlatego ze wszystkich sił należy zobowiązywać organistów, aby akompaniamentu nie improwizowali, lecz przygotowywali go jak najtroskliwiej. Poprawdzie — mówię zawsze o chórach doskonale wyćwiczonych, dla których organy nie są tylko podpórką — akompaniament jest ustępstwem na rzecz naszych nowoczesnych przyzwyczajeń, ustępstwem, które zresztą nie jest naganne, przynajmniej gdy opiera się na prawdziwej sztuce.

Co innego polifonia. Kto mówi, że zespół a cappella jest „chudy“ i monotonny, ten chyba nigdy nie słyszał chóru godnego tej nazwy. Same głosy mogą dojść do bogactwa i siły o zupełnie innym efekcie niż gdy głos jest przysłonięty dźwiękami organów; kontrasty kolorów są o wiele wyrazistsze i, jeśli się ich nie nadużywa, mogą dochodzić aż do granic brutalności. Niski ton basów, łatwy do pochłonięcia przez pedał organowy (i nawet przez ostatnią oktawę manuału) lub przez kontrabasy orkiestry, pozostaje dosłyszalny nawet gdy tenory i soprany śpiewają wysoko, alt, chyba że pisany w mezzosopranie lub w 2 sopranie, znika równie łatwo w akompaniamencie i przeciwnie, „wychodzi“ bardzo dobrze a cappella. *Ave Verum* w mi-bemol Saint-Saënsa (który zaznaczył partię organową jako *ad libitum,* ponieważ jest tylko podszyciem chóru) dźwięczy nieskończenie lepiej bez akompaniamentu, a obfite odcienie jakich wymaga, zwłaszcza w *crescendo* kończącem się przy *in mortuis examine,* i następujące potem glissando chromatyczne są nieskończenie bardziej wymowne.

Lecz mówicie mi, na wszystko zgoda, ale to za trudne dla członków mego chóru.

Oczywiście są trudności do przezwyciężenia, takie jak liczba śpiewaków, sama natura repertuaru, czystość itd.

Co się tyczy pierwszej trudności, myślę, że ogólnie się przesadza: jeśli śpiewacy rzymscy Mgr. Casimiri liczą 70 lub 80 osób, wiemy że zwyczajna „kapela" w czasach Palestriny nie osiągała 10. Czy myślicie że gdy w 12 osób śpiewacie motet akompaniowany, wyda się on mniej „chudy" niż gdy będziecie go śpiewali a cappella? Zupełnie tak nie jest: tylko organy są okryj biedą i jeżeli wasza dwunastka jest doskonale wyćwiczona (3 osoby dla każdego głosu kwartetu) możecie osiągnąć większy „efekt" (jeśli wam chodzi o efekt). Faktycznie łagodność lub siła absolutna nie istnieją; wszystko jest względne; rozpoczniecie cicho, możecie osiągnąć *crescendo* kolosalne, nawet bez dotarcia do granic sił wokalnych; ucho słuchacza odbierze wrażenie szerokości, wielkości, jeżeli będziecie umieli przeprowadzić gradację. Zwyczajny kwartet smyczkowy może tak samo dać wrażenie siły, równie dobrze jak orkiestra o 100 muzykach. Lecz czuwajcie nad homogenicznością głosów; czytałem gdzieś, że soprany muszą być w liczbie podwójnej innych głosów; jest to herezja absurdalna: 4 głosy muszą być równe (jeśli nie w liczbie absolutnej — bo niektórzy śpiewacy mają więcej siły głosu niż inni — to przynajmniej w sile względnej).

Nie! Liczba śpiewaków nie może być przeszkodą dla wykonań a cappella.

Trudność repertuaru to co innego. Trzeba tu głosów wyćwiczonych i umiejących czytać. Ale np. pytam się, co możecie dobrze wykonać z marnymi głosami i ludźmi, którzy nut czytać nie umieją? Śpiewacie msze i motety o reputacji bardzo łatwych, a z których wszelka wartość muzyczna się ulotniła, zamiast żebyście się kontentowali repertuarem najłatwiejszym i najpiękniejszym jakim jest repertuar gregoriański. Jak akompaniament gregoriański muzyka współczesna jest zbytkiem, a zatem precz z wykonaniami na marnym poziomie! Ale przyjmijmy że przy cierpliwości i talencie utworzyliście małą grupę śpiewającą odpowiednio i znającą zasady solfeżu i jeżeli w któryś dzień wielkiego święta moglibyście śpiewać mszę solenną na 4 głosy i organy, nie uwierzę wam abyście z tym samym talentem i cierpliwością nie mogli uprawiać motetu z XV i XVI wieku. Pod względem melodii muzyka ta jest zawsze *bardzo łatwa* i jedyna istotna trudność tkwi w ujęciu całości i jest trudnością rytmiczną, ale ustąpi to przy inteligentnej pracy. Nic to w porównaniu z karkołomnymi intonacjami jakie występują w niektórych mszach naj-

nowszych. Pozostaje interpretacja ekspresyjna, lecz już na tym punkcie każdy czuje się mistrzem.

Wszystkie normalne chóry mogą zatem przynajmniej od czasu do czasu, śpiewać dany motet bez akompaniamentu, względnie całą mszę.

Najpoważniejszą trudność stanowi czystość. Z końcem 4 taktu chór już spadł o pół tonu, a przy końcu motetu detonuje o wielką tercję! Środkami zaradczemi są: studium śpiewu, kształcenie woli i praca zespołowa.

Nie mogę podać tu ćwiczeń, choćby najbardziej elementarnych, ćwiczeń, które mogłyby zapewnić dobre „postawienie" głosów, lecz muszę powiedzieć, że aczkolwiek śpiew jest funkcją naturalną, można go uczyć i się nauczyć, i że jest rzeczą śmieszną chcieć śpiewać zanim się do tego nie przygotuje narzędzia głosowego. Dyrygent powinien uważać przynajmniej aby nikt tonu nie forsował, albowiem błędy w czystości wynikają bardzo często ze zbytecznej siły. Czystość nie wymaga zresztą długiej pracy. Dyrygent może a także musi kształcić wolę chóru i jeżeli wielka tercja jest zbyt mała, podniesie się, jeśli się ją *chce* podnieść. Wyrazistość artykulacji będzie także bodźcem do precyzji i u tematów i nawet postawa ciała musi być dozorowana.

Rezultat zapewni jednak przede wszystkim praca zespołowa: jest rzeczą rzadką, aby 4 głosy spadały razem w tym samym miejscu, lecz jeden głos pociąga za sobą inne. Do dyrygenta należy określać jakie interwały są nieczyste, sygnalizować je i uzyskiwać poprawkę, zawsze o ile możliwe z cierpliwością. Nie starczy powiedzieć: śpiewacie źle; należy mówić: jeszcze raz powtórzymy si-be-mol lub decymę, druga nuta waszej tercji idącej w górę jest za niska itd. Lecz w pomoc powinny nam przyjść interwały *harmoniczne* (w sumie akordy). Tak długo dopóki każdy głos śpiewa nie słuchając innych, żaden poważny rezultat nie jest możliwy; lecz kiedy słucha harmonii, kwinty, oktawy, tercje wielkie będą czyste w sposób *naturalny*. Głosy zestroją się jak struny skrzypiec na gamie *naturalnej* (wiadomo że gama została sztucznie podzielona na 12 półtonów różnych, przy czym kwinty nie są już stąd rygorystycznie czyste, nie jest tak w gamie diatonicznej naturalnej, gdzie kwinty zgadzają się bez „uderzenia"). To wymaga pracy przygotowawczej dość długiej, ale wcale nie trudnej, wykształcenie ucha, które że się tak wyrażę, robi się samo. Ja sam zrobiłem doświadczenie z amatorami bardzo średnimi, którzy śpiewali np. *Bitwę pod Marignan*, nie detonując ani trochę (a zdarzało im się nawet kończyć

w si be-mol, gdy zaczęli w la, co nie było dobre, aczkolwiek zdarzało się dość rzadko). Zwyczaj jaki mieli: śpiewanie na gamie naturalnej, a nie na temperowanej, powodował że przy akompaniamencie fortepianowym dla dzieł współczesnych nie śpiewali już tak czysto, podczas gdy śpiewając a cappella nie detonowali nigdy, co może się wydać paradoksalne. Z tego punktu widzenia muzyka dawna jest pisana w sposób godny podziwu, co nie zdarza się tak często w muzyce współczesnej: chromatyzm, pewne trudności intonacji sprawiają że śpiewak uczepia się swej nuty zamiast opierać się na innych głosach i w ten sposób czystość absolutna staje się jakby niemożliwa.

Z czasem, przy wysiłku woli i dobrym kierunku grupa śpiewaków średnich, mając zwyczaj śpiewania razem i wzajemnego słuchania się, dojdzie zawsze do doskonałego trzymania tonu; od tego momentu począwszy można będzie uprawiać b. łatwo całość repertuaru dawnego, gdzie znajdzie się zadowolenie estetyczne, które z niczym nie da się porównać. Lecz to czego trzeba przede wszystkim, to praca wspólna i częsta (oto właśnie to czego brak chórom złożonym z zawodowców).

Jaka konkluzja? Akompaniujcie śpiew gregoriański, to zrozumiałe; śpiewajcie muzykę współczesną z akompaniamentem organów, lecz wybierając ją nie zapominajcie, że zajmuje ona miejsce innej muzyki bez porównania cudownej: śpiewu gregoriańskiego. Bądźcie w swym wyborze surowi. Ale z łaski, ponieważ poświęcacie długie próby muzyce polifonicznej, nie zapomnijcie Josquina i Lassusa (et Van Pulaere, którego nam odkrył Ks. Delporte), i Palestrinę i Vittorię i tylu innych! Śpiewajcie ich a cappella: nie jest to zbyt trudne. Pracujcie cierpliwie, a owoce zrodzą się same.

Ks. Jan Pietrzak

PIĘKNO ŚPIEWU KOŚCIELNEGO I JEGO WYKONANIE

„Cantare amantis est" — „chętnie śpiewa serce miłujące" — powiedział już św. Augustyn. Wielka to prawda. Dowodzi tego cała przyroda, dowodzi tego i człowiek. Wystarczy przecież rychłym latowym rankiem lub też wieczorem posłuchać śpiewu ptasząt... w jak piękny i przejmujący i nas ludzi sposób, oddają te maleńkie stworzenia Boże, uczucia, jakimi przepełnione są ich małe ptaszęce serduszka....

Śpiewać lubi i człowiek. Niema lepszego sposobu na wyrażenie uczuć, przepełniających serce i to jakichkolwiek uczuć,

nad śpiew. I odwrotnie, śpiew też, a raczej jego rodzaj, najlepiej nam dowodzi, jakie uczucia przepełniają serce. Uczucia plugawe — rodzą śpiew plugawy. Wystarczy posłuchać — choćby przez radio — piosenki śpiewane po dancingach i kabaretach. Uczucia wzniosłe, wzniosły też rodzą śpiew. Im istota, którą śpiewem uczcić chcemy, doskonalsza, tem wznioślejszy winien być i śpiew. Niewątpliwie więc, najwznioślejszym, najczcigodniejszym śpiewem winien być ten, którym czcimy istotę najdoskonalszą — Pana Boga, a tym śpiewem, to śpiew kościelny.

I.

Śpiew kościelny przez to tak piękny, bo, po pierwsze, — zrodzony z serc przepełnionych uczuciami najwyższej ku Bogu miłości a powtóre dlatego, bo zdolny jest te uczucia, które go zrodziły, i w naszych budzić sercach.

Śpiew kościelny z najwznioślejszych zrodzony jest uczuć.

Posłuchajmy uważnie Te Deum — „Ciebie Boga wysławiamy, Tobie Panu wieczna chwała". — Jakież potężne uczucie uwielbienia Boga przepełniać musiało serce autora tego hymnu, skoro zdolne było wyśpiewać tak przepiękny hymn.

A jakiż głęboki musiał być żal Dawida, króla — proroka, iż mógł się wyrazić, w tym, do dziś przejmującym psalmie 50-tym, „Zmiłuj się nade mną Boże, dla wielkiego miłosierdzia Twego, i dla mnóstwa litości Twoich, zgładź nieprawość moją..."

Jakie głębokie współczucie z bolejącym Chrystusem wyrażają nasze pieśni pasyjne. Mogło je wyśpiewać jedynie serce naprawdę szczerze miłujące Pana Jezusa.

I tak możnaby przykłady te mnożyć w nieskończoność, bo każda pieśń kościelna ludowa, każdy motet, każda msza łacińska, czy polska przez chóry wykonywana — to wyraz najgłębszych, najwznioślejszych uczuć miłości, żalu, wdzięczności czy uwielbienia.

Śpiew kościelny i przez to tak piękny i wzniosły, iż zdolny jest te uczucia, które go zrodziły i w naszych sercach wywoływać. Ile współczucia z cierpiącym Zbawicielem rodzą w duszach naszych pieśni wielkopostne, lub nasze polskie Gorzkie Żale, ile radości — kolędy, ile wesela — pieśni wielkanocne. A przecież te uczucia — uwzględniając oczywiście działanie łaski Bożej — to te czynniki, które sprawiają, że serce ludzkie nawet zatwardziałe, kruszeje, staje się podatne na przyjęcie prawd Bożych, nieraz nawet do trudnych wyrzeczeń obowiązujących.

Tak np. było ze św. Augustynem. Zatwardziały ten grzesznik i heretyk skruszał pod wpływem pięknych hymnów św. Ambrożego, wykonywanych w katedrze mediolańskiej...
Śpiew kościelny zdolny więc jest do wywoływania uczuć najpodnioślejszych, lecz czy zawsze to czyni?

Dziwimy się nieraz, że ludzie tak lgną do śpiewu i muzyki operowej, a nawet kinowej, a stronią od śpiewów i muzyki kościelnej, chociaż ta ostatnia bezwzględnie piękniejsza i wznioślejsza. Objaw ten, aby się usprawiedliwić, różnie sobie tłumaczymy. Jedni utrzymują, że sprawia to zeświecczenie dzisiejszych ludzi, inni znowu — że teatr skupia najlepszych śpiewaków itd. itd. Lecz, chociaż jedno i drugie tłumaczenie zawiera niemało prawdy, nie owijajmy sprawy w bawełnę, lecz szczerze się przyznajmy, że główna wina tkwi w nas samych. *Za mało wszyscy pracujemy nad śpiewem kościelnym.* Gdyby każdy chór po naszych parafiach, tyle wysiłków włożył w przygotowanie swoich występów w czasie nabożeństw, ile wkładają chóry operowe — zupełnie inaczej brzmiałyby jego pienia. Gdybyśmy się wszyscy — obecni na nabożeństwie przy wspólnym śpiewie, takprzejmowali jego treścią i melodią, jak przejmują się nią artyści i chórzyści operowi i nasze kościoły brzmiałyby prześlicznymi śpiewami, zdolnymi podnieść serca nawet zobojętniałych ku Bogu, ku tajemnicom odwiecznym, zdolnymi uspokajać i nasze serca stargane troskami codziennego życia, zdolnymi przepełnić serca uczuciami uwielbienia, czy żalu, czy też wdzięczności najszczerszej.

II.

Aby nasze śpiewy wspólne i chórowe zdołały swój cel osiągnąć, trzeba je wykonywać jak modlitwę (boć są modlitwą: qui cantat, bis orat — kto śpiewa, po dwakroć się modli) a więc — digne, attente ac devote — godnie uważnie i pobożnie.

Godnie mają być wykonywane. Wszyscy obecni w kościele a przede wszystkim chórzyści niech zdają sobie sprawę, że śpiewają Panu Bogu, a nie sobie ani ludziom. A więc nie należy ani wyrywać się naprzód, ani krzyczeć, ani popisywać się na własną rękę (co się niestety nieraz zdarza starszym śpiewakom, starszym, a więc dla wielu organistów „nietykalnym“), chociażby się miało piękny głos, a tym bardziej — jeśli głos już sterany długoletnią pracą.... Śpiewając należy pamiętać na świętość miejsca — dom Boży — i na Majestat Boga, który swym śpiewem uczcić chcemy.

Uważnie trzeba śpiewać. Nie tylko ustami ale i sercem... Piękną, głęboką treść pieśni trzeba się starać oddać swym głosem. Skoro chór śpiewa Kyrie, niechże w tym śpiewie przebija to serdeczne wołanie o zmiłowanie Boże: Panie zmiłuj się nad nami, Chryste... Gloria — ten przecudny hymn uwielbienia Trójcy św. — tak niech będzie wykonany, iż wszystkich słuchaczy pobudzi do oddania w sercu swym czci Bogu Trójjedynemu...

A tymczasem właśnie ta uwaga tak bardzo szwankuje. Gdyby była większa napewno nie słyszałoby się nieraz tak bezdusznych, wprost nudnych, popisów, niektórych naszych chórów. Jakie tutaj piękne pole pracy dla organistów, poważnie pojmujących swe posłannictwo. Tępić bez miłosierdzia bezmyślność swych śpiewaków, w ich serca wlewać swego ducha pełnego zapału dla śpiewu kościelnego, uczyć lud, by śpiewał ze zrozumieniem, wykorzeniać bezwzględnie lokalne naleciałości!

Śpiewać trzeba również *pobożnie*. Kościół przecież to nie karczma, to nie sala koncertowa, ale to dom modlitwy. Każda rzecz w kościele tak jest nastawiona, aby wiernych wyłącznie do modlitwy pobudzała. Zmierzają do tego i strzeliste ściany gotyckich świątyń i obrazy i ołtarze, a przede wszystkim ceremonie liturgiczne. A śpiew, to przecież uzupełnienie ceremonij liturgicznych. A więc przede wszystkim śpiew winien podnosić dusze nasze ku Bogu, obojętnie jaki to śpiew, czy wspólny, czy chórowy, czy też solowy. Najdoskonalej podnosi dusze nasze ku Bogu dobry śpiew wspólny, a jeśli chodzi o chór, to pięknie wykonane melodie gregoriańskie. Stąd też nie dziw, że Kościół tak wielką wagę przywiązuje właśnie do wspólnych śpiewów całego ludu, a zwłaszcza do śpiewów gregoriańskich.

Jak z powyższego wynika przeznaczył Kościół chórom kościelnym wielką rolę. Mają one swym śpiewem podnosić piękno, majestat ceremonii liturgicznych, — oddawać głęboką treść wykonywanych utworów, treść pełną uczuć uwielbienia, miłości, wdzięczności czy żalu, — mają budzić w sercach słuchaczy te uczucia, jakie zrodziła dany utwór.

Podnieść nasze chóry na te wyżyny, to piękne zadanie księży asystentów, i dyrygentów naszych chórów kościelnych.

X. Jan Wiśniewski.

O DZWONIENIU PRAWIDŁOWYM i MECHANICZNYCH PRZYRZĄDACH DZWONNICZYCH

Dokończenie

Celem i zadaniem każdego przyrządu mechanicznego będzie zastąpienie rąk ludzkich w taki sposób, by korzyści pracy ludzkiej zachować, unikając jej ujemnej strony. Przy czym zawsze ta maszyna będzie najlepsza, która dzwonienie tak dobrze wykona, że nawet znawca nie będzie mógł stwierdzić, czy robotę załatwia ręka ludzka, czy też napęd elektryczny.

Z końcem zeszłego stulecia zabrano się do skonstruowania odpowiednich przyrządów do mechanicznego poruszenia dzwonów na zasadzie wykorzystania siły elektrycznej. Potrwało dłuższy czas, aż zrozumiano, że napęd dzwonów, pomyślany w postaci transmisji, przekładni, sprzęgła i przekładni dźwigniowej nie doprowadza do pożądanego skutku, i że trzeba szukać dalszych dróg i sposobów, aby kwestię tę rozwiązać skutecznie. Maszyna, która ma zastąpić rękę ludzką, musi być prosta, niezbyt skomplikowana, wygodna w użyciu, trwała, nie za droga i tania w zapotrzebowaniu siły zapędowej. Rozmaici konstruktorzy zabrali się do tworzenia takiego przyrządu zapędowego, pomiędzy którymi się szczególną pomysłowością odznaczali Hans Reppert w Kolonii, Buckelmann i Kuhlo w Herfordzie i Johann Hahn w Landshucie. Każda z firm starała się wydoskonalić system swego wynalazku, by zbliżyć się swoim sposobem do najidealniejszego dzwonienia.

Jaka więc jest różnica między napędem elektrycznym do dzwonów a poruszaniem ręcznym? Przede wszystkim należy stwierdzić, że dzwonienie elektryczne ze względu na obecne nowoczesne urządzenie odbywa się w sposób idealny. Najnowsze przełączniki sterujące są technicznie tak dobrze przemyślane, są z taką precyzją i dokładnością zbudowane, że można je z łatwością nastawiać na naturalne kołysania, całkiem indywidualnie dla każdego dzwonu.

Uruchomienie przełącznika sterującego następuje po włączeniu prądu elektrycznego przez sam dzwon. Ściśle wyregulowany przełącznik sterujący zaopatruje silnik napędowy w odpowiedniej chwili w potrzebną do całkowitego rozkołysania dzwonu ilość prądu, aby następnie przerwać ten prąd z równomiernością i dokładnością, której nawet najwięcej sprawny dzwonnik, będący przecież tylko człowiekiem podlegającym

najróżnorodniejszym wpływom wewnętrznym i zewnętrznym, nigdy osiągnąć nie może.

Co się zaś tyczy wykonania części napędowych jak również ich utrzymania należałoby jeszcze powiedzieć, co następuje:

Silniki napędowe mają bardzo niską ilość obrotów. Ich siła stoi w ściśle określonym stosunku do wagi dzwonu i jego sposobu ułożyskowania. Jest to koniecznym warunkiem, aby osiągnąć spokojne i równomierne rozruszanie dzwonu celem poprawnego dzwonienia. Liny stalowe i łańcuchy rolkowe łączą silnik z dzwonem. Za pomocą tychże przenoszą się obroty silnika w obustronnych kierunkach na obwód koła umieszczonego na jarzmie dzwonu.

Przełącznik sterujący jest całkowicie okapturzony, tak, aby po jednorazowym dokładnym nastawieniu już nikt niepowołany nie mógł poczynić przy nim żadnych zmian. Silniki jak i przełączniki nie potrzebują prawie żadnej dalszej obsługi. Jedyną czynnością przy maszynach dzwonniczych będzie naoliwienie od czasu do czasu łożysk kulkowych przy silnikach, smarowanie tłuszczem lin i łańcuchów, oraz otwieranie przełącznika sterowego co pół roku w celu wyczyszczenia is kontrolowania kontaktów. Poza tym wystarczy przekręcić wyłącznik znajdujący się na tablicy rozdzielczej w zakrystii lub w innym dogodnym miejscu, a silniki same już będą spełniały swą powinność rozkołysania dzwonów w sposób należyty.

Opisane powyżej urządzenie miałem możność oglądania w Stoczni Gdańskiej, która dostarcza w doskonałym wykończeniu zapędy elektryczne do dzwonów, przy czym przekonałem się, że rzeczywiście dzwonienie za pomocą prądu elektrycznego odpowiada całkowicie wszelkim wymogom prawdziwego idealnego dzwonienia.

Koszty nabycia elektrycznego przyrządu dzwonniczego są zależne od wielkości dzwonów i od ich ułożyskowania. Normalnie wynoszą one obecnie około 1200,— zl. od dzwonu włącznie z wszystkimi potrzebnymi aparatami i tablicą rozdzielczą. Poza tym dochodzą koszty za przełożenie przewodu elektrycznego z ulicy do tablicy rozdzielczej, a z tej do poszczególnych przełączników i silników, dalej za montaż całego urządzenia.

Na końcu należy jeszcze brać pod uwagę koszt zużytego prądu elektrycznego, bo tylko wówczas założenie zapędu mechanicznego będzie racjonalne, jeżeli koszta prądu będą znacznie niższe od kosztów, wydanych na ludzi potrzebnych do dzwonienia. Wedle informacyj mi nadesłanych kalkuluje

się zapęd elektryczny przy normalnym użyciu trzech dzwonów o łącznej wadze 3500 kg na około 45,— zł. rocznie, co należałoby określić jako sumę wprost znikomą.

Chciałbym jeszcze poruszyć względy estetyczne, które przemawiają za założeniem zapędu elektrycznego. Jak n.p. w katedrze w Pelplinie, tak zapewne i w różnych innych kościołach dzwonienie odbywa się w ten sposób, że ludzie za pomocą długich lin prosto z kościoła dzwonią w dzwony. Stanowi to bardzo przykry widok dla obecnych na nabożeństwie, a podczas procesji wprost przeszkadza. Tam zaś, gdzie dzwonienie odbywa się w dzwonnicy, może się przy tej czynności łatwo niejedno zdarzyć nieszczęście.

Jeżeli dalej już punktualne wystaranie się o odpowiedni personel dzwonniczy sprawia często wielkie trudności, to trzeba zwłaszcza dziś w czasach ogólnego oszczędzania zwracać szczególną uwagę na kwestję kosztów. Dziś istnieje na pewno mało ludzi, którzyby bezinteresownie stali o każdym czasie do dyspozycji kościoła, przez co zachodzi konieczność wyznaczenia specjalnych funduszów w kasie kościelnej na dzwonienie. Zwłaszcza w parafiach bogatych w dzwony duże suma ta będzie dość pokaźna, pomijając już to, że ludzie obsługujący dzwon, skracając sobie czas oczekiwania w dzwonnicy paleniem tytoniu, narażają nieraz na niebezpieczeństwo pożaru cały kościół, a nawet też sąsiedztwo.

Griesbacher, pewnie najlepszy znawca dzwonów ostatnich czasów, pisze w swej książce *„Glockenmusik"* o zapędach elektrycznych następująco: „Takimi prostymi i nadzwyczaj praktycznymi urządzeniami technika dzisiejsza zapewnie osiągnęła ów stopień doskonałości, który jej umożliwia zastąpić naturalny zapęd ręczny mechanicznym i to bez wszelkiej szkody dźwiękowej, przeciwnie nawet z pewną korzyścią; bo regularność uderzenia, którą wykonuje maszyna, jest przy ręcznym dzwonieniu zwykle niemożliwa. Przy tym okazuje się w praktyce użycie prądu jako tak nikłe, że koszta utrzymania zapędu elektrycznego nawet przy dzisiejszych skromnych i niepewnych warunkach każdemu będą dostępne. Żyjemy w wieku elektryczności, to też widoki na ogólne zaprowadzenie elektrycznych zapędów dzwonniczych stały się coraz pewniejsze".

Zainteresowanie się muzyką dzwonów, a nie tylko ich szatą zewnętrzną i ich wartością historyczną, wzmogło się w ostatnich czasach coraz więcej. Każdy laik muzyczny wsłuchuje się z przyjemnością w spiżowy dźwięk dzwonu i rozróżnia łatwo piękność jego uderzenia od brzydkości brzmienia.

Przed muzykiem o wysubtelnionym słuchu otwiera się cała gama dźwięków, łączących się w jedną wielką harmonię. Ale dopiero znawca prawdziwy obejmuje uchem wyszkolonem cały świat dźwiękowy mowy dzwonów; całe morze tonów, zamkniętych z swoimi dźwiękami przybocznymi w dobrze zharmonizowanym zespole dzwonów, szumi i bije w coraz to nowych melodiach i harmoniach jako przepiękna symfonia, którą popsuć może tak łatwo nieumiejętne dzwonienie i zniekształcić tak bardzo.

Jeżeli więc elektrycznym dzwonieniem temu dziś od razu zapobiedz możemy, czyńmy to jaknajrychlej.

Waleria Pałczyńska.

Z DZIEJÓW MUZYKI ORGANOWEJ

NIEMIECKA MUZYKA ORGANOWA XVII WIEKU.

Niemcy XVII wieku w muzyce organowej są polem starcia i umacniania się dwuch potężnych wpływów: Frescobaldiego na południu i Sweelincka w północnych częściach kraju. Kiedy na północy Niemiec uwydatniają się dążenia do fantastyczności, monumentalności formy i stylu, na południu natomiast spostrzegamy w ukształtowaniu się pojęć muzycznych, prostsze ujęcie form, jaśniejsze brzmienie, lżejsze imitacje, oparte na wyraźnych harmoniach. Katolicyzm południa wpływa jeszcze na to, że rola muzyka-organisty jest bardziej uzależniona od liturgicznych przepisów i nie dawała możności popisu, za to otwierała nowe możliwości w akompaniamencie i opisaniu chorału gregoriańskiego.

Pierwszym wielkim propagatorem sztuki mistrza włoskiego Frescobaldiego był Jakób Froberger (um. 1667), organista dworu wiedeńskiego, będący między rokiem 1637 a 1641 w Rzymie uczniem i jednocześnie przyjacielem Frescobaldiego. Zapoznał ogół z dziełami Frescobaldiego w licznych objazdach po całej niemal Europie, objeżdża Holandię, Anglię, Belgię i Francję, tu w Paryżu jesienią 1652 roku osiada jako organista dworski, wchodzi w kontakt z organistami francuskimi, jak Chambonnieres, Luis Couperin, Francois Roberday i lutnistami Denis Gaultier i Blancrocher.

W swoich utworach Froberger uprawia formy ustalone przez Frescobaldiego, umie rozwijać swoje fugi i tokkaty w błyskotliwy sposób, nie stara się jednak zgłębić treści wewnętrznej, jest zanadto zajęty zewnętrznymi efektami, którymi lubi zachwycać i błyszczeć. J. S. Bach umiał rozpoznać jego zewnętrzne zasługi i uznać w nim jego wartości realne wy-

kończonego rysunku kontrapunktu, zręczność rytmiczną i nagłość kadencji.

Wpływy włoskie rozszerzają się coraz więcej na dworze wiedeńskim, Wolfgang Ebner (um. 1665) organista Ferdynanda III i Alessandro Poglietti je umacniają. Poglietti około 1663 wydaje dwanaście ricercar, zbliżonych bardziej do maniery Gabrielego, niż do Frescobaldiego. Händel od niego bierze temat do swego allegra Concerto grosso nr. VI.

Saksończyk Johann Kaspar Kerl (1627—1693) organista katedry i na dworze Leopolda I, jest on bardziej współczesny i mniej surowy od swoich kolegów włoskich. Kerl, dawny uczeń Giacomo Carissimi w Rzymie, zostawił tokkaty, kancony i r. 1686 wydał zbiór wersetów, zatytułowanych: Modulatio organica super Magnificat octo tonis respondes. Jedna z jego kancon stała się sławna, ponieważ natchnęła Händla do jednej z najwspanialszych partii chórowych oratorium „Israel w Egipcie". Znajdziemy jeszcze więcej tematów Kerla w utworach Händla, nie jest to zadziwiające, Händel lubił u Kerla ożywienie rytmiczne, ekspansję melodii i wykończenie tematu, które siłą swego wyrazu górowały nad całą fugą.

Wśród uczniów Kerla należy wymienić: Agostino Stefani, J. Fuxa, Murschhausera i Georga Reutera, którzy wykazali ciekawą aktywność pod koniec XVII wieku.

Z jednej strony w Wiedniu w dalszym ciągu ustalają się wpływy włoskie z drugiej strony dwa miasta: Strasburg i Augsburg, o ścierających się wpływach francuskich i włoskich, wysyłają swych przedstawicieli do Wiednia. Pierwszym z nich to Georges Muffat, urodzony 1645 roku w Schlettstadt, przebywa przez sześć lat w Paryżu jako uczeń Lullego, potem zostaje organistą w Strasburgu. Ucieka z Alzacji podczas inwazji do Wiednia, zatrzymuje się też przez pewien czas w Pradze i Salzburgu, przybywa wreszcie do Rzymu, gdzie pod wpływem Pasquiniego dojrzewa jego talent, powraca do Passau i tam już osiada na stałe jako organista.

Drugi to F. X. Murschhauser, urodzony w Saverne w 1663, wcześnie opuszcza swe rodzinne miasto i po wędrówkach osiada w Monachium, gdzie zostaje organistą w kościele Najśw. Marii. Jego „Octitonium novum organicum" z 1696 zawiera dużo utworów na tematy chorału, ciekawe ze względu na płynność stylu.

W katedrze w Ulm, Seb. Anton Scherer (1631—1712) zachowuje jeszcze ciągle styl Frescobaldiego, później przenosi się w roku 1684 do Strasburga, gdzie zostaje organistą przy kościele św. Tomasza. (Dokończenie nastąpi)

KOLEGIUM ORGANISTÓW POLSKICH

DIECEZJA LUBELSKA

Lublin. Dnia 20 lipca r.b. w gmachu Seminarium Duchownego w Lublinie odbył się doroczny zjazd organistów diec.. lubelskiej, na który przybyło 115 organistów.

Zebranie otworzył prezes zarządu p. P. Podobiński, przewodniczył zebraniu p. Bolesław Stec, org. z Szczebrzeszyna. Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły złożył p. E. Pietrzyk. Poza punktami formalnymi, zjazd obradował nad wielu sprawami natury zawodowej i materialnej; między innymi omawiana była sprawa ubezpieczenia społecznego organistów. Zebrana ankieta wykazała, że na terenie naszej diecezji stosowanych jest przez ks. ks. proboszczów kilka sposobów opłat ubezpieczeniowych. Uchwalono zwrócić się w tej sprawie do J. E. Ks. Biskupa z prośbą o unormowanie tych opłat. Postanowiono zmniejszyć składki członkowskie od 1 lipca r.b. po 20 gr od tysiąca dusz w stosunku miesięcznym, pozostawiając opłatę do 2500 dusz 6 zł rocznie. Uchwalono budżet na rok 1937/8 w kwocie 2500 zł.

Wybory zarządu stwierdziły niezbicie naszą spoistość organizacyjną i zaufanie jakim darzy ogół od szeregu lat dotychczasowy zarząd z p. Podobińskim jako prezesem na czele. Wiceprezes Klimkiewicz Henryk z Tomaszowa, skarbnik Jan Maliszewski z Lubartowa, instruktor Stanisław Koszowski, sekretarz Edward Pietrzyk, członkowie zarządu: Władysław Szawaryn z Lublina i Wincenty Onuszkiewicz z Bychawy.

Ze sprawozdania okazało się, że zarząd nabył na własność Kolegium cztery morgi ziemi pod Lublinem, na której w przyszłości projektuje się budowę domu na cele organistów tutejszej diecezji, a w tym roku część obsadzi drzewami owocowymi.

DIECEZJA CHEŁMIŃSKA

KOMUNIKATY ZARZĄDU

W ostatnim czasie powstało cały szereg nowych parafij jak: Dębowa Góra pow. Toruń, Dębowa Łąka pow. Wąbrzeźno, Ciche pow. Nowemiasto, Czerwińsk - Smentowo, Gwiździny pow. Nowemiasto, Konarzyny pow. Starogard, Przechowo pow. Świecie, Rekownica pow. Kościerzyna, Sworożyn pow. Starogard, Turznica pow. Chełmno i Wrzosy pow. Toruń. Dla młodszych kandydatów jest więc okazja do uzyskania posady chociaż na razie mniej donośnej.

Mamy cały szereg parafij jak: Dóbrcz, Wabcz, Brudzawy, Osieczek, Srebrniki, Orzechowo, Wąpiersk, Rywałd, Świerczynki, Wielkie Konarzyny, Żołędowo i wiele innych, gdzie

dochód jest zapewniony a funkcje pełnią organiści nieegzaminowani.

Koledzy! Waszym obowiązkiem, dbać o to, aby w każdej parafii był egzaminowany organista. Jeżeli gdzieś tak nie jest, to należy o tym Zarząd powiadomić, celem podjęcia odpowiednich kroków.

Od szeregu lat istnieje Diecezjalna Kasa Pogrzebowa. Zachęcamy wszystkich, którzy dotąd nie zapisali się do Kasy Pogrzebowej, ażeby nie zwlekali, lecz natychmiast swe zgoszenie nadesłali. Zarząd.

Organiści Jubilaci

Dnia 12 sierpnia br. obchodził kolega Antoni Borkowski w Jabłonowie 50-letni jubileusz zawodowy. Mszę św. na intencję Jubilata, odprawił ks. Prob. Czubek, śpiewał miejscowy Chór Kościelny a na organach towarzyszył p. Gruźlewski, organista z Tylic. Dyplom od Stowarzyszenia Organistów wręczyli koledzy Wański z Linowa i Bloch z Grudziądza.

W dniu 25 września br. mija 25 lat, gdy kilkunastu młodych kandydatów stawało przed Biskupią Komisją Egzaminacyjną, by wykazać dojrzałość do wykonywania chlubnego zawodu organistowskiego. Obecnie zawód obrany wykonują pp.: Bloch Julian przy Farze w Grudziądzu, Buńka Teofil w Kazanicach, Czortek Józef Stanisław w Przysiersku, Karczyński Czesław w Pelplinie, Pawlowski Leopold w Wielkich Radowiskach, Poznański Józef w Grzybnie, Raszke Klemens w Gdyni - Oksywiu i Szczygiel Zygfryd w Jeżewie. Chojnacki Stanisław w Toruniu i Kowalski Jan w Chojnicach przeszli do służby pocztowej.

Wszystkim Szanownym Jubilatom „Szczęść Boże!" w dalszej pracy.

DEKANALNE

Radzyn Pom. U kolegi Żmijewskiego zebrali się 5 lipca br. koledzy: Bloch, Katryński, Kłos, Smoczyński i Wański. Usprawiedliwił się p. Wośkowiak.

Po błogosławieństwie w kościele odbyło się zebranie w mieszkaniu ks. administratora Zaleskiego, który też serdecznie wszystkich ugościł. Zachęcano do brania czynnego udziału w pierwszym okręgowym zjeździe Chórów Kościelnych, który odbędzie się 12 września br. w Brodnicy. Poruszono także sprawę podatku drogowego, którego wymiar w myśl instrukcji podanej w Miesięczniku Diecezjalnym natychmiast reklamować należy, oraz proponowano, aby Zarząd diecezjalny przystąpił do wydania nowego spisu organistów. Apelowano o regularne płacenie składek, oraz zapisanie się na członków Kasy Pogrzebowej i uchwalono urządzić następne zebranie u kolegi Wańskiego w Linowie.

Za miłą i serdeczną gościnność doznaną u Wielebnego ks. Zaleskiego a następnie u Państwa Żmijewskich zebrani składają serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg Zapłać!"

Kartuzy — Pomorze. Zebranie organistów dekanatu kartuskiego odbyło się w Kartuzach dnia 14 lipca br. przy miernym udziale członków. Zebranie zagaił i przewodniczył delegat Mówiński z Kartuz. Głównym tematem obrad był Walny Zjazd Org. w Pelplinie i sprawy fachowe.

W wolnych głosach ubolewano, iż niektórzy koledzy wcale na zebrania nie uczęszczają, lekceważąc związek org. Uchwalono, aby w przyszłości tych kolegów wymienić w „Muzyce Kościelnej".

Przyszłe zebranie odbędzie się w Chmielnie.

CHÓRY KOŚCIELNE

ARCHIDIECEZJE GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA

OKRĘG GNIEŹNIEŃSKI

Dnia 15 kwietnia 1937 r. odbyło się w sali Hotelu Europejskiego w Gnieźnie o godz. 16 Roczne Walne Zebranie Delegatów Okręgu Gnieźnieńskiego Zw. Chórów Kościelnych.

Do Prezydium wybrano: Ks. Dziekana Zabłockiego — jako przewodniczącego, p. Popka Floriana — jako sekretarza oraz ks. prob. Wnuka z Gąsawy i p. Pełczyńskiego Zefiryna z Gniezna — jako ławników. Protokół z ostatniego Walnego Zebrania, jednogłośnie przyjęło.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik p. Pejka, a komisja rewizyjna wniosła o udzielenie Zarządowi absolutorium, które W. Z. uchwaliło.

Z kolei, przystąpiono do wyboru Zarządu na rok 1937/38, w skład którego weszli: Patron — ks. Dziekan M. Zabłocki z Gniezna, w-patron — ks. Cezary Lorkiewicz z Czerniejewa, prezes — p. Budzbon Franciszek z Gniezna, w-prezes — p. Skrzypczyński Feliks z Trzemeszna, sekretarz — p. Popek Florian z Gniezna, w-sekretarz — p. Czajkówna Aniela z Trzemeszna, skarbnik — p. Pejka Bronisław z Gniezna, dyrygent — p. Cichowicz Wincenty z Gniezna, zast. dyrygenta — p. Bury Józef z Gniezna, bibliotekarz — p. Owczarzak Florian z Trzemeszna, ławnicy: — p. Królakówna Anna z Wrześni i p. Banaszak Wacław z Wrześni.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Ks. prob. Wnuka z Gąsawy i pp. Wiśniewskiego Michała, oraz Kropaczewskiego Wojciecha z Gniezna.

Najważniejszym punktem obrad była sprawa urządzenia tegorocznego Zjazdu połączonego z konkursami chórów. Zebrani jednogłośnie wypowiedzieli się za urządzeniem tego Zjazdu i to w Gnieźnie w niedzielę dnia 5 września 1937 r., przy czym podano delegatom do wiadomości utwory jakie obowiązują chóry w popisach.

OKRĘG SZAMOTULSKI

Dnia 8 sierpnia br. odbył się w Objezierzu pod Obornikami zjazd chórów kościelnych, połączony z zawodami.

Już od rana, bo począwszy od godziny 8 miały poszczególne chóry możność wykazania swych umiejętności oraz poziomu przez wykonanie śpiewu podczas nabożeństwa. Kolejno śpiewały następujące chóry: o godz. 8 Żeński chór z Obornik (mszę gregoriańską), godz. 9 Chór z Kazimierza (Missa Brevis Palestriny), o godz. 10 Chór z Ostroroga (Polską Mszę A. Chlondowskiego), o godz. 11 Szamotuły (Mszę Furmanika).

Po sumie odbyła się uroczysta akademia. Otworzył ją ks. radca Kaźmierski. Referat na temat obowiązków i zadań oraz pracy w Chórach Kościelnych wygłosił prezes ks. prob. Faustmann. Podczas akademii śpiewały: Chór kościelny z Murowanej Gośliny, oraz z Moraska. Po akademii nastąpiła przerwa obiadowa. Na nabożeństwie popołudniowym śpiewał Chór Kościelny z Obornik.

Zawody odbyły się w parku p. Szambelana hr. Turno.

Zawody same wykazały wysoki stosunkowo poziom. Szczególnie dobrze zaprezentowały się chóry z Kazimierza, oraz z Obornik. Chór z Kazimierza jest nam już dobrze znany z swych występów w Poznaniu podczas zjazdu chórów kościelnych, kiedy to okazał się najlepszym z chórów III kategorii; dlatego też nie potrzebuję o nim pisać. Stwierdzić jednak muszę, że nie ustaje on w pracy i systematycznie posuwa się naprzód. Jest to niewątpliwą zasługą jego gorliwego opiekuna, ks. prezesa Faustmanna, który nieustannie czuwa nad nim. Dlaczego jednak chór, który potrafił pokusić się o wykonanie (i to wcale dobre) mszy Palestriny, występuje w III kategorii?

Miłą niespodziankę sprawił chór z Obornik. Posiada on dyrygenta, młodego coprawda, ale za to bardzo pracowitego i sumiennego. Chór jest dobrze zestrojony i reaguje na znaki dyrygenta. Na mocy zdobytych punktów będzie, zdaje się, mógł występować w przyszłości w I kategorii.

Słabo natomiast popisał się Chór z Szamotuł. Poziom jego nie wiele się podniósł. Może brak konkurencji tak kiepsko wpływa na tok pracy. Tempo w „Ego sum Pastor" Szamotulczyka słabe, miejscami wprost ospałe, zwłaszcza przy „Alleluja". Interpretacja też nie nadzwyczajna.

O innych chórach również słów parę. Nieźle brzmiał chór z Kiekrza. Szkoda tylko, że druga strofa Hymnu do Matki Boskiej w Kazimierzu Biskupim F. Nowowiejskiego wykonana została mormorando. Zepsuło to z gruntu cały efekt. Intonacja miejscami trochę nieczysta, brzmienie niewyrównane, ale mam wrażenie, że to wszystko da się wkrótce naprawić. Praca dyrygenta sumienna i wydaje już owoce. Chór z Moraska niewiele w tyle kroczy za Kiekrzem, jednak tu trzeba będzie jeszcze więcej popracować. Ryczywół pozostaje daleko w tyle. Chór II kategorii z Ostroroga zdobyłby napewno więcej punktów, gdyby nie fatalna intonacja. Interpretacja nieco lepsza, lecz to wszystko nie wystarczyło.

O ile chodzi o wykonanie chorału gregoriańskiego, to właściwie żaden chór nie wykonał go należycie. Jedni go poprostu siekali, inni znowu nie zachowywali żadnych przerw gdzie należało (podwójne słupki, pojedyncze półsłupki itd.).

Zdarzały się też inne ciekawe przypadki jak np. że chór był lepszy od dyrygenta. Czemu to przypisać? Dlaczego podczas konkursu **chórów kościelnych** wykonywano **utwory świeckie?** Czy literatura kościelna jest aż tak uboga, że trzeba sięgać do teki utworów świeckich? Na przyszłość należy tego **bezwzględnie** unikać.

Mimo wszystko stwierdzić jednak należy, że poziom ogólny w okręgu sprawozdawczym jest wysoki. Mam nadzieję, że tych parę uwag, które uważałem za wskazane w niniejszym sprawozdaniu umieścić nie tylko, że nikogo nie zniechęci, ale raczej zachęci do dalszej pracy i wysiłku dla dobra śpiewu kościelnego.

Punktacja jest następująca: Kat. I-sza. Mieszany chór kościelny z Szamotuł dyr. Przybylski Andrzej pkt. 26.

Kat. II-ga. Miesz. chór kościelny z Obornik dyr. Kowalczyk Józef pkt. 26$^1/_2$. Miesz. chór kościelny z Ostroroga dyr. Sibilski Stanisław pkt. 22$^1/_3$.

Kat. III-cia: chóry wiejskie. Miesz. chór kościelny z Kazimierza dyr. Tobis Stanisław pkt. 27. Miesz. chór kościelny z Kiekrza dyr. Mężydło Ignacy pkt. 24. Miesz. chór kościelny z Moraska dyr. Grześkowiak Władysław pkt. 22. Miesz. chór kościelny z Ryczywołu dyr. Sułkiewicz Paweł pkt. 20.

Poza konkursem: Miesz. chór kościelny z Murowanej Gośliny, oraz Męski chór kościelny z Murowanej Gośliny pod dyr. Konieczki Władysława po 20 punktów.

Jury: mgr Marian Sobieski, Stanisław Kawecki, oraz niżej podpisany

Marian Obst.

OKRĘG GOSTYŃSKI

Pierwsze zawody chórów kościelnych okręgu odbyły się dnia 11 lipca br. w Gostyniu. Uroczystość rozpoczęto Mszą św., którą odprawił ks. Biegański. Bardzo piękne, głębokiej treści kazanie o śpiewie kościelnym wygłosił ks. Pietrzak. Podczas nabożeństwa śpiewały złączone chóry klasztorny i farny mszę „Stella Maris“ P. Griesbachera pod dyr. p. Z. Sawickiego. Chórom akompaniował dyr. okręgowy p. Skrzypczak, który również odśpiewał części zmienne. Dyrygenci wspomnianych chórów wykazali w czasie nabożeństwa doskonałym przygotowaniem chórów, wysoką klasę w muzyce kościelnej. Wspólnym śpiewem „My chcemy Boga“ zakończono nabożeństwo, po którym odbyło się w sali Domu Katolickiego uroczyste zebranie. Powitaniem przedstawicieli władz, gości i śpiewaków zagaił zebranie prezes okręgu p. Kierstein. Referat pt. „Jakie korzyści dają chórom Związek, Okręg i zawody?“ wygłosił delegat Związku. Okolicznościowe przemówienia, oraz życzenia wygłosili dyr. okręgowy P. Skrzypczak i prezes Chóru Farnego p. Borowicz. W czasie zebrania śpiewał chór męski pod dyr. p. Skrzypczaka.

Po przerwie obiadowej wyruszyły chóry przy dźwiękach orkiestry Cukrowni, pochodem przez miasto na boisko parafialne, gdzie się odbyły zawody i popisy chórów. Po chórze ogólnym wystąpiły chóry w nast. kolejności i pkt. Domachowo (w pięknych strojach ludowych) dyr. p. Baranowski 18$^{1}/_{3}$ pkt., Strzelce Wielkie dyr. p. Michalek 23$^{2}/_{3}$ pkt., Lubin dyr. p. Biskupski 19 pkt., Krzywiń p. Powidzki 24$^{1}/_{3}$ pkt., Gostyń (Palestrina) dyr. p Skrzypczak 27$^{1}/_{3}$ pkt., Gostyń (Fara) dyr. Sawicki 27$^{1}/_{3}$ pkt. Jako gość wystąpił chór z Leszna, który pod dyr. p. Rymarczyka otrzymał 27$^{2}/_{3}$ pkt. Punktacja powyższa nie może być dokładnym miernikiem wartości poszczególnych chórów, ponieważ śpiewano utwory dowolne, na co w wypadkach takich jak tutaj (pierwszy zjazd) Związek zezwala. Konferencja i dyskusja z dyrygentami wyświetliła i uzasadniła powyższą ocenę chórów. Sąd stanowili pp. prof. Adamczyk, Neumann i niżej podpisany. Na podkreślenie zasługuje pełna poświęcenia i wielkiego zrozumienia idei muzyki kościelnej, praca zarządu okręgowego z prezesem p. Kiersteinem na czele.

St. Siedlewski.

OKRĘG STĘSZEWSKI

Pierwszy zjazd chórów kościelnych najmłodszego okręgu XIV odbył się dnia 8 sierpnia br. w Mosinie. Przed wymarszem do kościoła powitał zebrane chóry prezes okręgu ks. Kwiatkowski z Buku, który również odprawił uroczystą sumę. Podniosłe kazanie o śpiewie kościelnym, wygłosił ks. Mizgalski z Poznania. Podczas nabożeństwa śpiewał chór z Buku, wykonując pod dyr. i przy akompaniamencie organowym p. Cz. Jakubowskiego „Missa Papae Leonis" — J. Grubera, a podczas offertorium „Boga - Rodzico" ks. J. Surzyńskiego. Podkreślić należy dobre brzmienie chóru i doskonałą interpretację, co jest niewątpliwą zasługą dyrygenta p. Jakubowskiego. Skreślono wreszcie z repertuaru bukowskiego chóru „tradycyjne" odpowiedzi mszalne na głosy. Długi pochód miejscowych organizacyj i chórów ze sztandarami ruszył ulicami miasta na rynek, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Do licznie zebranego obywatelstwa z przedstawicielem duchowieństwa ks. proboszczem Haendschkim i przedstawicielem władz świeckich p. burmistrzem Liedkem na czele przemówił i dokonał otwarcia zjazdu prezes okręgu ks. Kwiatkowski. Dalszy program otwarcia zjazdu wypełniły: śpiew, dobrze przygotowanego i doskonale brzmiącego chóru ogólnego, który pod batutą dyr. okręg. p. Romanowskiego wykonał „Hasło chórów kościelnych" F. Nowowiejskiego, referat o muzyce kościelnej p. Roszaka i deklamacja p. Barbary Kleiberówny. Wspólnym śpiewem „Boże coś Polskę" z tow. orkiestry zakończono pierwszą część zjazdu.

Po przerwie obiadowej wyruszono do ogrodu, gdzie nastąpił koncert doskonałej, choć nielicznej, orkiestry 58 p.p. i zawody chórów, które dały nast. wyniki. Kat. chórów wiejskich: Wiry — dyr. B. Krajewski 18$^{3}/_{5}$ pkt., Puszczykowo — dyr. Witkowski 17$^{1}/_{5}$ pkt., Żabikowo — dyr. Romanowski 16$^{1}/_{5}$ pkt. Kat. II. Mosina — dyr. I. Sterczyński 24 pkt., Buk — dyr. Cz.

Jakubowski 23 pkt., Stęszew — dyr. Weroniczak $20^{1}/_{5}$ pkt. Kat. II (chóry męskie). Mosina — $22^{3}/_{5}$ pkt., Stęszew — 19 pkt. Poza konkursem wystąpił z trzema utworami bardzo ładnie brzmiący chór męski z Buku. Szkoda, że nie wykonał on utworu zadanego. Śpiewy ogólne chóru pod dyr. p. Romanowskiego dyr. okręgowego, zakończyły bardzo udane pierwsze zawody okręgu stęszewskiego. Po odbytej konferencji z dyrygentami, otrzymały wszystkie chóry równe dyplomy i wykazy oceny sądu, który stanowili pp.: prof. J. Pawlak, dr Wł. Sokołowski, ks. prob. J. Pawlak, ks. Mizgalski i sekretarz Związku St. Siedlewski.

Zarządowi okręgowemu, miejscowemu chórowi jako gospodarzowi, wszystkim chórom biorącym udział w zjeździe, a przede wszystkim ks. proboszczowi Haendschkiemu należy wyrazić szczere uznanie i podziękowanie za wszelkie starania i trudy poniesione, których wynikiem był tak udany i doskonale zorganizowany zjazd chórów kościelnych. **St. S.**

OKRĘG NOWOTOMYSKI

Zawody chórów kościelnych, które odbyły się dnia 8 sierpnia br. w Nowym Tomyślu zgromadziły tylko cztery chóry drugiej kategorii i to: chór miejscowy, chór z Grodziska, chór z Lwówka i z Opalenicy.

Patron okręgu, ks. proboszcz Ćwiejkowski odprawił uroczystą sumę i wygłosił podniosłe kazanie na temat radości jaka udziela się wykonawcom śpiewu kościelnego. Podczas sumy śpiewał chór z Grodziska pod dyr. p. Mikołajczaka, przy towarzyszeniu miejscowego organisty p. Adametza. Tak zespół, jak dyrygent, nie dorośli do zaszczytu śpiewania w kościele, a nawet nie powinno się ich było dopuścić do zawodów, które są poważnym przeglądem dorobku artystycznego, a nie okazją do występów mniej lub więcej zaprószonych śpiewaczych mądrali. Nie dziwię się teraz grodziskiemu ks. proboszczowi, że woli mieć do czynienia z tak poważnym chórem jak „Harmonia", a unika występów „chóru kościelnego". Czy jednak parafia grodziska nie mogłaby się zdobyć na dobrego organistę, któryby i chór prowadził? Dlaczego do tej pracy wciąga się niekwalifikowanego w muzyce kościelnej nauczyciela? Czyżby organista pozwolił sobie na odśpiewanie połowy „Gloria" i jednej trzeciej części „Credo"? Jednym słowem skandal!

Zawody dały następujący wynik. Chóry mieszane: Grodzisk — dyr. p. Mikołajczyk 19 pkt., Lwówek — dyr. p. Penc 20 pkt., Opalenica — dyr. p. Urbaniak 20 pkt. i Nowy Tomyśl — dyr. p. Adametz 22 pkt. Ponad to wystąpiły z chórem męskim Opalenica, Nowy Tomyśl i Grodzisk. Chóry męskie robiły wrażenie dorywczo przygotowanej roboty zjazdowej. Na pewno nie występują one nigdy samodzielnie.

Dobrymi dyrygentami okazali się organiści pp. Adametz, Penc i Urbaniak. Po rozważeniu uwag, których im na konferencji (mimo przeszkód ze strony nietrzeźwych członków chóru grodziskiego) nie szczędzili podpisany i p. Chmielewski, zabiorą się do skontrolowania swej pracy, celem osiągnięcia jeszcze lepszych wyników.

Widać tu też zainteresowanie ks. ks. Proboszczów, którzy zapewniając organistom znośny byt, wypełniają godnie swój obowiązek, tak niestety przez innych ks. ks. zaniedbywany.

Obserwując od kilku lat zawody naszych chórów doszedłem do przekonania, że sprowadziły one naszą pracę na błędną drogę, z której należy jak najprędzej zejść! Zawody chórów kościelnych spełniły już zresztą swe zadanie i dały Zarządowi Związku pogląd na stan i poziom artystyczny, należy więc znaleźć inny sposób dalszej kontroli pracy chórów i dyrygentów. Myślę, że na zjazdach okręgowych należy zaniechać wykonywania małych utworów do punktacji, a raczej organizować koncerty okręgowe, których program składałby się z poważnych dzieł naszych i obcych kompozytorów, a wykonany był przez połączone i poszczególne chóry. Fachowa krytyka w prasie dałaby pogląd na rozwój muzyki kościelnej w danym okręgu.

Podczas zjazdu okręgowego powinno się również wszystkim chórom dać możność do wykonania śpiewów podczas nabożeństw, gdyż to jest najlepszym sprawdzianem poziomu chóru i jego pracy w parafii

Zapewne Zarząd Związku, który obejmie ster po zatwierdzeniu nowego statutu (od czterech lat oczekiwanego) sprawy te rozważy i obierze, odpowiedniejszą niźli dotychczasowe zawody, formę wzajemnej współpracy chórów kościelnych.

Sąd: pp. Chmielewski, Poradowski i podpisany.

S. Kwaśnik.

KRONIKA

Chrobaczów (Górny Śląsk) W niedzielę 18 lipca br., z okazji poświęcenia nowych organów odbył się recital organowy szambelana Feliksa Nowowiejskiego. Współdziałał miejscowy wyborny chór kościelny pod batutą organisty Lipoka, który z pietyzmem przygotował trudny repertuar.

Recital zaszczycił swą obecnością między innymi J. Eks. Biskup Sufragan Bieniek.

Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego w Ciechocinku. Z okazji koncertu symfonicznego Filharmonii Warszawskiej pod batutą szambelana Feliksa Nowowiejskiego w Ciechocinku, Ks. Kanonik Dr Ast zaprosił szambelana do odegrania, w kościele parafialnym, recitalu organowego, który odbył się 28 lipca o godz. 9-tej wieczorem. Współudział wzięli: pani Henryka Łaniewska (sopran) i Dyr. Józef Oziminski (skrzypce).

W programie utwory Bacha, Glucka i Nowowiejskiego. Koncert zgromadził elitę kulturalną publiczności stołecznej, bawiącej na kuracji. Dochód z recitalu przeznaczono na dzwony.

Stare organy w Wersalu w kaplicy pałacowej doczekały się wskrzeszenia. Niedawno odbył się tam koncert religijny z dzieł Couperina, Lalanda i Rameau. P. Bonnet, organista od św. Eustachego grał po raz pierwszy na organach, które zostały doprowadzone do poprzedniego stanu, to jest mają cztery klawiatury i poza zwykłymi rejestrami 36 takich, których się w dzisiejszych organach nie spotyka.

W Norymbergii (Niemcy) w kościele św. Wawrzyńca zbudowano organy o 150 głosach rozłożonych na 5 manuałów i pedał. Organy rozstawiono na trzy części: główne, boczne i w prezbiterium.

Jedna z fabryk amerykańskich propaguje ostatnio nowy model fortepianu, pozwalający udzielać lekcji jednocześnie pięciu uczniom. Jest to wynalazek prof. Rossa z Manfield. Instrument ten oprócz jednej klawiatury zawiera 5 pomocniczych i pulpit dla profesora. Przez odpowiednie połączenie elektryczne nauczyciel może słuchać tylko jednego z uczniów, wyłączając pozostałe klawiatury.

Z okazji festiwalu muzycznego odbył się na dziedzińcu uniwersytetu w Indianopolis koncert-monstre, w którym 265 muzyków grało równocześnie na 150 fortepianach. Publiczność amerykańska, przepadająca za podobnego typu imprezami, zgromadziła się w liczbie ok. 30 000 i oklaskiwała gorąco wykonawców.

Chór Bazyliki Watykańskiej na płytach gramofonowych. Holenderskie towarzystwo muzyki kościelnej dokonało w tych dniach w Rzymie utrwalenia na płytach gramofonowych śpiewów chóru bazyliki watykańskiej pod dyrekcją słynnego kapelmistrza maestro Ernesto Boezi. Utrwalono liczne utwory Palestriny i innych autorów klasycznych m. in. słynne „O felix Roma“ na uroczystość św. Piotra. Pierwsze płyty umieszczone w kosztownej skrzynce wręczone zostaną kardynałowi Pacelli'emu dla złożenia ich w darze Ojcu św.

Śp. infułat ks. Franciszek Walczyński zmarł w Tarnowie w wieku 85 lat. Zmarły był niezwykle płodnym kompozytorem, szczególnie w zakresie muzyki kościelnej. Liczne utwory chóralne Walczyńskiego wydane zostały drukiem.

Śp. Franciszek Kozankiewicz. W Starołęce zmarł długoletni członek Związku Organistów Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskej.

NOWE WYDAWNICTWA

Ks. Wacław Lewandowski „Dwa Motety Religijne": 1. Serce Jezusa, 2. Po mlecznej drodze, na 3 głosy równe: żeńskie lub męskie albo na połączone chóry (6 głosów) z towarzyszeniem organów. Skład główny: Księgarnia „Pielgrzym", Pelplin (Pomorze).

Ks. Kan. W. Lewandowski, b. dyrektor Chóru Katedralnego w Pelplinie i wielce zasłużony patron chórów pomorskich, skomponował i wydał obecnie w partyturach i głosach „Dwa Motety Religijne".

Utwory te odznaczają się piękną linią melodii, oraz fakturą wytrawnego znawcy choralnego. Bardzo korzystne wrażenie wywierają zwłaszcza recitatiwy altu i tenoru o nastroju wzruszającym i wybitnie poetyckim. „Dwa motety religijne" niedawno odśpiewane w Zakopanem pod batutą B. Wallek-Walewskiego, oraz w Gdyni na I Zjeździe Chórów Kościelnych Okręgu Kaszubskiego (dyr. Betlejewski), spotkały się z ogólnym uznaniem. Życzyć należy, aby motety Ks. Kan. Lewandowskiego przyjęły się wśród chórów kościelnych, a autor rychło obdarzył nas nowym podobnym opusem.

F. N.

Ks. Zygmunt Olszewski, Włocławek „Vademecum" chórzysty zawiera śpiewy gregoriańskie, utwory własne na 4 głosy męskie i utwory opracowane na chór męski.

„Cibavit" Nabożeństwo czwartkowe ku czci Najświętszego Sakramentu, z tekstem łacińskim i polskim i melodiami. Oba te pożyteczne dziełka wyszły nakładem autora. Sztych i druk· Zakłady Karto- i Planograficzne, Poznań, ul. Mylna 20.

„MUZYKA KOSCIELNA“ wychodzi w Poznaniu jako miesięcznik

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Wrocławska 18. — telefon 35-40.

Warunki prenumeraty: Abonament roczny wynosi 8,— zł, półroczny 4,— zł.

Cena zeszytu 1,— zł.

Cena ogłoszeń: str. 70 zł, $^1/_2$ str. 40 zł, $^1/_4$ str. 25 zł — Konto P. K. O. 207-940.

Do nabycia w księgarniach i składach nut.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, ul. Wrocławska 18.

Drukarnia L. Kapela, Poznań, ul. Wrocławska 18.